Rok II Kraków-Podgórze, środa 10 lutego 1904. Nr 32. .

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50

Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K, ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 h. Nadesłane za wiersz 60 h.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem“ od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Japońska flota atakuje rosyjską eskadrę. 3 największe pancerniki rosyjskie uszkodzone.

Bombardowanie Portu Artura.

Bitwa morska.

Wojna rozpoczęta! Nie może być mowy o pośrednictwie jakiegokolwiek mocarstwa; rozstrzygać będzie tylko siła orężna.

A olbrzymie to będą zapasy! brzemienne w skutkach i dla Europy. Klęska Rosyi na Wschodzie byłaby bowiem zarazem końcem jej przewagi w Europie, jej prestige niezwalczoności... Rosya musi więc wszystkie siły wytężyć, aby nie dopuścić do klęski. A ta wojna zaangażuje finansowo i militarnie wszystkie jej siły.

Wbrew przewidywaniom prasy niemieckiej (pełniącej ciągle rolę posługaczki Rosyi) Japończycy, decydując się na wojnę, rozpoczęli natychmiast kroki wojenne, **uwieńczone powodzeniem.**

Pierwsza klęska Rosyi już nastąpiła. Flota japońska, o wiele silniejsza i sprawniejsza od rosyjskiej, zamknęła eskadrę rosyjską w Porcie Artura.

Eskadra rosyjska znajdująca się w Porcie Artura, została **uszkodzoną** w starciu z torpedowcami japońskimi i zmuszona do szukania schronienia w głębi portu pod osłoną bateryi lądowych.

Flota transportowa japońska ma wobec tego otwartą drogę i nie ulega wątpliwości, że Japonia dokonywa obecnie przewozu wojsk lądowych na Koreę.

Pierwsze zwycięstwo Japończyków.

Petersburg, 9 lutego. — Urzędowy „Prawit. Wiestnik“ ogłasza następujący telegram namiestnika Aleksiejewa do cesarza rosyjskiego.

Lakoniczna depesza admirała Aleksiejewa brzmi:

Donoszę Cesarskiej Mości, że koło północy z 8-go na 9-go b. m. **japońskie torpedowce** wykonały nagły napad minowy na eskadrę, która się znajdowała



Carowa. Carowa-wdowa. Car.

Rodzina cara: Car i carowa z trzema córkami. (Z boku stoi król angielski).

Fotografia powyższa, sporządzona w roku 1902 podczas zjazdu monarchów w Danii, zainteresuje niewątpliwie Czytelników wizerunkami rodziny samodzierżcy Rosyi, który rozpoczął teraz bój na śmierć i życie z władcą Japonii.

na zewnętrznej części warowni portu Arthura, przyczem okręty pancerne: **Retwisan i Carewicz**, jakoteż **krążownik Pallada, zostały uszkodzone.**

Charakter uszkodzenia bada się. Szczegóły dla Waszej Ces. Mości nastąpią.

(Retwisan i Carewicz są największymi pancernikami Rosyi!!)

Bombardowanie Portu Artura.

Wiedeń, 10 lutego. **Flota japońska złożona z 17 pancerników i kilkudziesięciu torpedowców podpłynęła pod Port Artura i rozpoczęła bombardowanie portu we wtorek o g. 3 po południu.**

Walna bitwa morska jest lada chwila spodziewana.

(Port Artur jest jednym z najwarowniejszych portów. Rosyanie zajęli go w r. 1898; po wojnie japońsko-chińskiej fortyfikowali go przez lat 4; miastem handlowem jest Dalny).

Co to jest Japonia?

Dusza japońska.

— Co się dzieje w głowach, które się takim płomieniem cywilizacyjnym palą?

Tego się nigdy nie dowiecie. Tak przynajmniej zapewnia jeden z europejczyków, od dawna mieszkających w Japonii. Mówił on:

— Bywam u Japończyków od szesnastu przeszło lat, a jednak nic o tem powiedzieć nie mogę. Czasem komuś się zdaje, że dążą do anarchii, czasem, że zmierzają ku republice, a czasem znów, że się cofają przed najazdem europejczyków, ażeby wrócić ku odrębności pierwotnej.

— Czyż nigdy nie można odgadnąć ich myśli?

— Rzadko. Umysł ich jest skłonny do wykrętów i drobiazgowości chińskiej, dziwnie kapryśny, nielogiczny, albo obdarzony logiką, której my dostrzedz nie możemy. Dziecinny, ciekawy, bystry, przenikliwy, chytry, złożony, prosty...

Co? ładna zagadka?

A więc tylko strzępy tej duszy pokażemy, korzystając ze spostrzeżeń Bellessorta.

Rozmiłowanie się w bojach uczyniło duszę japońską giętką i śmiałą. Synowie i córki szlachty otrzymywali wychowanie surowe; mężczyźni uczyli się władać szablą, kobiety lancą. W programie wychowania myśl o śmierci odgrywała rolę tak

wielką, że uczono się ceremoniału samobójstwa. Żaden naród nie posunął wyżej kultu śmierci. Tę ostatnią spotykali bez grozy, bez zwykłej boleści i lęku. Nie budziła w nich myśli niepokojących. Nie obiecywała rozkoszy większych, niż miłość ziemska. Nie pociągała ku sobie dusz znużonych wędrówką doczesną. Stało się dla nich przyzwyczajeniem, instytucyą konieczną, normalnem rozwiązaniem trudności życiowych. Umierano, chcąc wyrazić protest przeciw jakiemuś nakazowi: umierano, nie mogąc pomścić zniewagi. Szlachcic gubi depozyt swojego pana — odbiera sobie życie. Pan obraża go słowem lub czynem — obrażony zabija się.

Tak było do niedawna. Czy nowożytny duch mieszczański wyplenił te poczucia? rozproszył tę obojętność?

Całe społeczeństwo japońskie oparte jest na honorze; teatr przedstawia przed oczyma dziecka tylko przykłady wierności rycerskiej i wyrzeczenia się szczytnego; dzieła historyczne, powieści, romanse wynoszą pod niebiosy poświęcenie się jednostki dla interesów rodu i ojczyzny; ziemia, po której stąpa, przesycona jest wspomnieniami podniecającemi; widoki, które podziwia, przepojone sławą; nawet na kartach do gry, zamiast naszych figur, wypisano wierszyki, przypominające nieustannie tradycye odwieczne.

Heroizm jest po dziś dzień cechą wybitną Japonii. Bellessort poznał w Japonii młodego oficera, należącego do jednej z najznakomitszych rodzin. Podczas wyprawy na Formozę oficer ten był tam wysłany ze swym pułkiem i bił się dzielnie. Tymczasem matka jego odbywała pielgrzymki do świątyń najsławniejszych, ażeby wymodlić ocalenie jedynaka. Po kilku miesiącach przywieziono jej syna, ciężko chorego na gorączkę niszczącą. Udało się jednak uratować ukochane dziecko; a kiedy przyjaciel domu składał jej z tego powodu powinszowanie, stara księżna, klęcząc przy łóżku, na którem rekonwalescent leżał, odezwała się:

Gdyby był zginął na polu bitwy byłabym z niego dumna; gdyby był umarł skutkiem gorączki, umarłabym z żalu...

Polityka.

Myśl polityczną Japonii i jej nowe stanowisko w rzędzie ludów azyatyckich autorowie francuscy tak malują:



Zamieszczamy ponownie mapę terenu wojny:
Pierwsze starcie flot odbyło się przed Portem Artura.

Wzięcie przez Japonię udziału w polityce międzynarodowej, postęp wyjątkowy tego kraju, uznanie jego niepodległości było dla ludów azyatyckich, zdolnych do myślenia, rodzajem tryumfu moralnego i wewnętrznej pociechy. Przykład Japonii podniósł te ludy w ich własnych oczach. W dniu, kiedy ujrzeli, że ludzie pochodzący z tego samego pnia, posiadający, zdaniem Zachodu, te same skazy umysłowe i moralne, zagarnęli korzyści i przywileje, które dotąd zdawały się być wyłącznym udziałem zwycięzców — doznali mniej więcej takiego uczucia, jakieby ogarnęło bohaterów Homera na widok swych towarzyszów, przywdziewających niespodziewanie hełmy i zbroje bogów. Odtąd chętnie marzyliby o jakimś *panazyatyźmie*, o opozycyi skonfederowanego Dalekiego Wschodu wobec zaborczych zachcianek Europy. Marzenia niejasne, prawie nieziszczalne, ale istniejące...

— Ach, — mówił pewien tagal — gdyby Chiny wiedziały, a Japonia mogła, nie znosilibyśmy dłużej waszego (europejskiego) zuchwalstwa, a ziemia, na której wzrośliśmy, do nasby należała! Ostatecznie bowiem, chociaż jesteście zwycięzcami, — nie poszukujecie bynajmniej walk a wasze interesy handlowe godzą się łatwo z porażkami miłości własnej.

— W przeciągu 20 lat japończycy więcej zdziałali dla dobra naszej rasy, niż wszyscy filozofowie, głoszący równość wszystkich ludzi. Drwicie z nich, ale się ich boicie...

W instrukcyach ministeryalnych z roku 1899, dotyczących kształcenia elementarnego, położono silny nacisk na wyrabianie ducha nacyonalistycznego. Od małego dziecka obywatel japoński ma się wdrażać do pojęć o znaczeniu i roli, jaką jego naród pragnie i zamierza odegrać w dziejach świata.

P. Weulersee utrzymuje, że wśród różnych idei politycznych i militarnych, nurtujących naród i młodzież, myśl o **wojnie z Rosyą jest najpopularniejszą.** Autor widział nauczycieli, zniewalających swych uczniów do maszerowania po śniegu, aby się wdrażali zawczasu do przyszłej kampanii na Syberyi...

Z TEATRU.

(„O inne życie“ utwór sceniczny w czterech odsłonach Włodzimierza Lewickiego).

Pierwsza scena dramatyczna „Pieśń“ ukazuje nam parę kochanków, poetę i malarkę w wieczór wigilijny. Smutny to dla nich wieczór. Miłość, która przez szereg lat łączyła ich serca, przygasła. Czują jej pęta, czują pustkę w sobie i koło siebie, pustkę niepojętą:

Czemu, czemu, kochana
kobieto — ta przemiana?
Dziś, po dziesięciu latach
wspólnej doli, niedoli
wspólnych cierniach i kwiatach
dziś wszystko czas pochłonął.

Więc pragną wyzwolenia, marzą o innem, pełniejszem życiu.

I gdy tak marzą i tęsknią wśród nocy księżycowej, przed oczami ich duszy zjawia się ś p i e w a k, starzec z twarzą sfinksa — i śpiewa im pieśń życia. Poznają, że do pełni bytu brakowało im „miłości potężnej, szczerej i trwałej“....

Czy ją zbudzą w sercach swoich i wypełnią pustkę? czy odżyją i n n e m ż y c i e m? Być może. Nie udaje się to w drugim obrazie nauczycielowi Tomaszowi, który jak mistrz Henryk z „Dzwonu zatopionego“ poszedł z kochanką w góry. Tomasz cierpi i ugina się pod brzemieniem wspomnień. Kochanka porzuca go, zjawia się żona, aby go powrócić do obowiązków, do szkoły. W wzruszających słowach opowiada mu o d z i e c k u, które powiła... Tomasz chce wracać i żyć dawnem życiem; ale czuje, że sił mu nie starczy i szuka spokoju w jeziorze: Południca wskazała mu topiel śmierci jako jedyne wyzwolenie dla tego, kto życia nie zrozumiał.

Nie zna życia, ale go przeczuwa Marya, nowicyuszka, która ma przywdziać welon zakonny i ostatnią noc spędza samotnie na rozmyślaniach (Vigilando).

Utwór ten, najsilniejsze z wszystkich czterech scen dramatycznych, wywiera wrażenie i ma kilka wybornie, śmiałymi rzutami naszkicowanych, postaci (kostyczną furtyankę, kapelana staruszka, siostrę Annę). Ta umiejętność realistycznego rysunku wskazuje, że talent p. Lewickiego właściwe pole dla siebie znajdzie snadnie w dramacie lub w komedyi rodzajowo-realistycznej.

Nowicyuszka słyszy głosy p o s ą g u — a następnie zjawia się jej młodzieniec i wzywa ją do życia, do lotu:

w duszy twej głębi są ołtarze
prawdy, a pod ich święte straże
oddane twoje białe skrzydła
dwa wielkie skrzydła srebrno-złote
na lot ku gwiazdom — zburz ciemnotę
tych ścian, gdzie lęki i straszydła
wśród grobów żyją — na ramiona
białe twe weź świetlane pióra
pójdź ze mną — będziesz wyzwoloną!

Marya omdlała słania się w jego objęcia. Widzenie znika... O świcie zakonnice wchodząc do kaplicy, znajdują nowicyuszkę osypaną kwiatami, omdlałą u stopni ołtarza. Budzą ją, a ona otwiera okno kaplicy i wyciąga ręce ku porannemu słońcu, co blaskiem ognistym zalewa kaplicę.

W ostatniej scenie widzimy człowieka — Prometeusza, przykutego do swej skały mieszkalnej, który trawion wieczną tęsknotą, wsiada do łodzi „ducha fal“ i wypływa na wzburzone ,bezkresne morze: żyć —

Dwie wojny.

Jedna mniejsza; świat też na nią dotąd mniej zwraca uwagi: wojna Niemiec przeciw kilku pierwotnym ludom w Afryce. Druga wojna wielka, rosyjsko-japońska.

Jakie to są wojny? Po której stronie jest sprawiedliwość, wolność, moralność, cywilizacya?

Wojna Niemców w Afryce jest wprost rabunkową; nie zmienia tego sądu okoliczność, że ludy tamtejsze są pierwotne, dzikie. — Niemcy zabrali im ziemię, a nie wnieśli zgoła cywilizacyi, przeciwnie, zachowują się tam, jak dzikie hordy, tępią, palą, wieszają, torturują, porywają kobiety, znają tylko jedno prawo, bismarkowską siłę, używają tylko środków przemocy. Przekonały o tem procesa komendantów, które pod naciskiem oburzenia głośnego w dziennikach angielskich przed sądami wojennemi wytoczyć musiano. To postępowanie Niemców wywołało powstanie. — Europejczyk, człowiek wolny i chrześcijanin musi pragnąć, żeby tam Niemców przepędzono, żeby ludy pierwotne zdołały powstrzymać dalsze szerzenie się prusactwa — bodaj w Afryce. Na wybrzeżach Niemcy się ostoją, ale drogo zabór okupią; padną ich tysiące — bo setki już padły — i kosztować ich to będzie dziesiątki milionów.

Druga wojna, to według utartego frazesu, jedno z wiekowych starć Europy z Azyą. Czy to prawda? Wszak politycy i historycy — zwłaszcza rosyjscy — uznają, że Rosya jest państwem azyatyckiem, że w Azyi leżą jej główne interesa. A Japonia? to rasa azyatycka, ale cywilizacya europejska, wysoka kultura, która pod wielu względami znaczny wpływ wywiera na europejską sztukę i przemysł.

Nie, to nie Azya z Europą walczy, ale dwa mocarstwa o swoje interesa w Azyi. Tu nie ma mowy zgoła o cywilizacyi, o prawie, o moralności; wyłącznie idzie o interesa, o handel, o możność wyzyskiwania Chin i Korei, o panowanie nad cudzymi krajami. Japonia mniejsza, słabsza i była tam od wieków; Rosya zaś stopniowo tylko w głąb Azyi się wdzierała. Japonia więc, jako taka, jest i uprawnioną i zmuszoną bronić się, w obawie, że inaczej zostałaby podbitą, skazaną na łaskę; popadłaby w zależność, straciłaby możność własnego rozwoju i wzrostu, oraz wpływu — na Chiny.

W tej wojnie nie o cywilizacyę idzie, także nie o samą Koreę, nie o samą Mandżuryę, nie o Japonię, ale o Chiny, o to, kto będzie miał w Chinach przewagę, kto będzie Chiny najwięcej mógł wyzyskiwać. Nie jest to wojna cywilizacyjna, ani narodowa, ale kupiecka, handlowa. Czy Rosya musi zagarniać Azyę? Czy Japonia musi szukać wzrostu w Korei? Historya i polityka daje na te pytania odpowiedź tylko faktyczną, że każde mocarstwo stara się róść. Ani Rosya, ani Japonia od swoich zamysłów nie odstąpią, więc musi się lać krew, muszą iść na wojnę miliardy. Wojna ta odległa od nas o 13.000 km. może na Europę pośrednio i bezpośrednio oddziałać — bo takie są dzisiaj powikłane interesa: niema odległości. Naszych, polskich chłopów już tam Rosya kilka tysięcy wysłała!

Od przebiegu, zwrotów, trwałości tej wojny zależeć będzie, czy ona oddziała na europejski wschód, czy się inne państwa wmieszają, czy pożar wojenny cały świat ogarnie — cały świat, bo i Ameryka jest pod względem handlu i przewagi na morzu interesowaną. Na razie nic przewidzieć nie można, a przypuszczać wszystko można. *Idem.*

Z KRAJU.

Z Wadowic piszą nam pod datą 8 bm.: W dniu 6 bm. odbyła się zabawa taneczna tutejszej straży ogniowej w sali Sokoła. Zabawa — można śmiało powiedzieć — najlepiej się udała ze wszystkich poprzednich, urządzonych przez inne towarzystwa.

Ochocza zabawa przeciągła się do godz. 7 rano. Z przyjemnością zaznaczyć wypada, że w gronie udział biorących widzieliśmy przeważną część inteligencyi, z pośród której byli przedstawiciele wszystkich władz i wojskowości, co jest oznaką powszechnej sympatyi dla tutejszej straży ogniowej.

W dniu 1 bm. odbyło się przedstawienie amatorskie „Święta Cecylia“ w sali Sokoła staraniem Towarz. młodzieży rzemieślniczej „Zgoda“. Amatorowie wywiązali się ze swych ról znakomicie.

Skarcenia godnem jest, że młodzież gimnazyalna, przychodząca na przedstawienia, urządza formalne demonstracye podczas przedstawień stukaniem, gwizdaniem, wołaniem na scenę i t. p. Pożądaną rzeczą byłoby, aby pp. profesorowie zapobiegli na przyszłość podobnym wybrykom. *(z-n)*

Z Wiśnicza małego donoszą nam pod datą 6 bm.: Dziś odbył się w kościele parafialnym w Wiśniczu ślub tutejszej nauczycielki, p. Haliny Bilińskiej, z p. Józefem Lichtensteinem, adjunktem sądowym z Tyczyna. Szczęśliwa panna młoda doczekała się tego, co nie wszystkim jest dane, mianowicie uznania i podziękowania ze strony tych, dla których z całym zapałem i zaparciem się pracowała. Kościół cały pełen był dziatwy szkolnej, która z płaczem garnęła się do rąk „swojej pani“ i prosiła, aby od niej nie odjeżdżała, starszych kobiet i gospodarzy i dziewcząt i parobczaków, którzy już z jej rąk wyszli i jej mają do zawdzięczenia, to co umieją.

Bo też p. Halina Bilińska nie poprzestała na szerzeniu tej urzędowej oświaty, lecz założyła w gminie czytelnię Towarzystwa szkoły ludowej i mimo przeszkód ze strony różnych ludzi, prowadziła ją do końca i pozostawiła następczyni; — uczyła też starsze dziewczęta i kobiety robót ręcznych, pozostawiając im przez to źródło nowego zarobku w ręku; wogóle zrobiła ze szkoły wiejskiej to, czem ona być powinna, to jest nie tylko źródło nauki, lecz miejsce, gdzie codziennie gromadzili się gospodarze i kobiety na pogawędkę, przeczytanie książki i poradę.

Nagrodą za to było przemówienie gospodarza Chodora, zastępcy przew. rady szkolnej miejscowej przy uczcie weselnej w domu rodziców panny młodej na Bukowcu, który przybył z deputacyą gospodarzy z Małego Wiśnicza, aby jeszcze raz podziękować pannie nauczycielce. W prostych słowach, gdyż jak powiedział: „nie ucony, nie umie się porządnie rozmówić“, wyraził to, co cała gmina dla niej czuje; albowiem szkołę wybudowała gmina za własne pieniądze i panna Bilińska była tam pierwszą nauczycielką i jakkolwiek młoda i niedoświadczona, potrafiła tak postępować, że nigdy nie przyszło między nią, a gminą do nieporozumień, dlatego gmina dziękuje jej za to i prosi, aby o nich nie zapominała. Zakończył przemówienie życzeniem, aby nowożeńców wszyscy tak kochali w dalszem ży-

---

to znaczy tęsknić i dążyć w dal, bez wytchnienia, bez kresu...

Te cztery utwory stanowią, jak widzimy, ideą oraz nastrojem jedną całość. Idea utworu wprawdzie nie nowa, ale wyrażona z talentem i siłą dramatyczną, której można zarzucić nadmiar retoryczności, ale której nie uznać może tylko partyjna krytyka.

Wystawa była staranna; gra artystów, z małymi wyjątkami była zupełnie zadawalającą. — Bardzo dobrze deklamował „Pieśń“ p. Andruszewski. Uczuciem wielkiem odznaczyła się pna Arkawin w roli Zofii, a pna Mrozowska miała jako Południca przedziwnie fantastyczny kostyum. Pna Ordon grała nowicyuszkę Maryę cokolwiek za zimno i sztywno; bardzo dobrą postać kapelana stworzył p. Zelwerowicz, a pni Broniczowa drobnej roli złośliwej fortyanki umiała wybornie nadać charakterystyczne znamiona. Pna Dulembianka, jako siostra Anna zwracała uwagę spokojem i słodyczą gry. Talent tej młodej artystki rozwija się pomyślnie i powinien być dobrze prowadzony. Reszcie artystów, których dla braku miejsca nie wymieniamy, należą się również słowa uznania; niezbyt fortunnie wypadła tylko ostatnia scena „Ku szczytom“. *L. S.*

Zbrodnia lekarza.

58

XIII.

Koło domu Madelora cień jakiś przesuwał się ostrożnie od drzewa do drzewa i chował za najmniejszym szelestem.

Była to Marya. Wyglądała, jak obłąkana: włosy w nieładzie, ręce zakrwawione od cierni. Była to Marya, która nie śmiała stanąć przed ojcem z rumieńcem wstydu na czole.

Biegała pomiędzy krzakami, a z ust jej wyrywały się co chwila wyrazy bez związku, których treścią była jedna tylko myśl:

— Zniesławiona, zgubiona. Boże! co ja pocznę?

Zbliżyła się do ogrodu, otworzyła furtkę, która prowadziła do lasu i posuwając się od drzewa do drzewa, dotarła do jednego z okien.

Ojca nie było w salonie. Jednakże musiał już powrócić, bo na krześle leżał jego płaszcz i kapelusz. Fotel przysunięty był do kominka, na którym palił się ogień. A na stole lampa z matowym kloszem i koronkowym abażurem rzucała na pokój łagodne światło.

Zdawało jej się, że popełniłaby świętokradztwo, gdyby tam weszła niespodzianie; że była tu teraz jakąś obcą istotą.

Zaledwie kilka godzin upłynęło od chwili, jak dom opuściła, a miała dziwne wrażenie, że nie była tu już od bardzo dawna, że upłynęły wieki całe. Czuła, że coś ją odpycha od tego miejsca; cofnęła się, jak gdyby pod jej stopami otworzyła się wielka przepaść.

Stała o kilka kroków od okna, promienie światła przenikały przez firanki i oświecały jej twarz, śmiertelnie bladą i ubranie w nieładzie. Źrenice jej były rozszerzone. Nie płakała już. Nie mogła.

Do pokoju wszedł ojciec. Spostrzegła go przez rozchylone firanki. Widocznie nie kładł się spać wcale. Stanął na środku salonu i ręce opuścił bezwładnie. Zadzwonił na Anielę.

Marya usłyszała stąpające ciężko po schodach kroki wieśniaczki; drzwi się otworzyły, Aniela weszła.

Madelor przemówił do niej słów parę; służąca wzniosła do góry ręce i obcierała sobie oczy fartuchem.

Marya z płaczem upadła na trawę; czuła, że słabnie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciu, jak oni ich kochają, czego i my im od nas życzymy.

Te proste słowa chłopa były dla panny młodej milszą odprawą, niż wszystkie urzędowe podziękowania Rady szkolnej „za gorliwą pracę“, były nagrodą za wszystkie przykrości, które na tem stanowisku przecierpiała i powinny stać się zachętą dla jej byłych koleżanek, że prawdziwą i rzetelną pracę nasz lud uznać i podziękować za nią potrafi.

Z Tarnowa. (Bale. — Jeszcze raz o sprawiedliwości pocztowej). Bal kostyumowy na rzecz kaplicy przy żeńskiem seminaryum — oraz na analfabetów urządzony w dniu 6 bm. wypadł pod każdym względem wprost wspaniale. Sala balowa, jakoteż wszystkie loże były szczelnie zapełnione. Mimo straszliwego ścisku tańce popisowe wypadły ściśle według programu po mistrzowsku. Pierwszy mazur odtańczony przez grupę krakowiaków i krakowianek — następnie walc grupa fiakrów: wiedeńskich i „Waschermädeln“, dalej menuet: grupa „rokoko“, a w końcu prześlicznie wykonane pas de quatre przez nadobne żywe kwiaty. Piękną i nader udatną niespodzianką wieczoru było pojawienie się Mefista p. Flatau, za którym postępowała biała koza w pąsowej pięknej uprzęży z takimż wózeczkiem nałożonym świeżemi kwiatami. Elegancki i nader wykwintny Mefisto objechał całą salę do okoła, rozdzielając damom kwiaty i okraszając to miłe intermezzo swym dowcipem. Kostyumów pięknych było bardzo dużo; szczególną uwagę zwracały na siebie panna Z. N. rokoko różowe, P. Kisz... cyganka, pna M. Buj... itd., z męskich najpiękniejszy kostyum miał Mefisto — oraz czterej fiakrzy wiedeńscy. Najgorszą stroną medalu był jak obecnie tutaj stale — bufet — Wino oprócz cen i etykiety nie miało zupełnie nic dobrego — przeciwnie były skargi ogólne. Pod względem finansowym rezultat był nader zadowalniający, gdyż około 1500 K otrzyma fundusz budowy kaplicy.

W sobotę odbędzie się maskarada w sali Sokoła, w przyszły poniedziałek zabawa tańcująca w Kasynie i tak dalej. Ciężkie czasy i płacze na biedę okraszać sobie będzie Tarnowek hopkami w imię „miłosierdzia“.

Nie mogę wstrzymać się, ażeby z obowiązku kronikarskiego raz jeszcze nie wspomnieć o owym zającu, który nadany przez p. D. 12 stycznia br. zaledwie po 3 tygodniach zamiast do Wiednia, zaszedł do Szczakowy i tam został za 30 srebrników sprzedany przez c. k. urząd pocztowy. Dlaczego? Tego nie wiem, wiem tylko tyle, że wspaniałomyślna poczta po ściągnięciu nadto 26 hal. za reklamacyę od p. D., jako odszkodowanie za straconego zająca (wartości 4 K — porto 68 h. taksa za reklamacyę 26 h.) posłała panu D. 30 srebrników, które on jeszcze wspaniałomyślniej nie przyjął — postanowiwszy udać się na inną drogę. Nieznany nam bliżej kodeks pocztowy — skoro ale w ten sposób można w Szczakowy nabywać tanią, dobrą dziczyznę, nie omieszkamy nawiązać stosunki handlowe na ten artykuł z c. k. pocztą. Tymczasem prosimy pana radcę dworu Seferowicza, by raczył wglądnąć w te iście azyatyckie manipulacye. *Zedi.*

Z Rzeszowa. U nas nastały czasy szarugi i błota. Ulice, to istotne bajora. — Rzeszów jest bowiem jednem z największych miast prowincyonalnych, lecz posiada wszelkie cechy małej, zapadłej mieściny i robi wrażenie bardzo niemiłe na każdym, kto miał sposobność być w większem mieście. — Dzień po dniu spotykamy o jednym i tymsamym czasie przesuwające się postacie; jedni suną do biur, a takich tu najwięcej; panie zaś z „lepszej sfery“ idą „robić modę“ do kościoła lub spacerować, zamiatając powłóczystymi sukniami kurz lub błoto. Że tutaj senzacyjnych rzeczy nie ma, bo brak kompletny złodziei lub tym podobnych, więc dla poczciwych Rzeszowianów wystarczy, gdy która z pań zmieni tualetę, gdyż wtedy cały Rzeszów ma o czem mówić. Wyjątkowy wypadek zdarzył, że Rzeszów poruszył się prawie cały, a to po przeczytaniu ostatniej korespondencyi w „Nowinach“. Młody „Cerbes“ odgrażał się nawet domniemanemu korespondentowi, że naczelnik asekuracyi obiecał mu „wleść na mazak“ (styl rzesz. asek). Miłe stosunki.

Towarzystwo oświaty ludowej kilka dni temu zwołało walne zgromadzenie; na kilkuset członków jednak w naszej okolicy przyszło coś przeszło 20. W Rzeszowie wogóle wszystko, co nie jest połączone z „bombką pilznera“ u Postępa lub wdzięcznością u Lewickiego, nie ma i nie będzie miało nigdy powodzenia.

P. Ujejski, któremu, zdaniem powagi literackiej, farsa „Wesoły lokator“ znakomicie się udała — pracuje skrzętnie nad drugą farsą pod tytułem: „Urzędnikiem asekuracyi jestem ja“.

Bal w Sokole udał się znakomicie, sala była szczelnie wypełniona, bawiono się ochoczo do rana.

Zapowiedziane na 7 bm. przedstawienie teatru „Czajkowskiego“ z p. Kamińskim zostało znów (po raz drugi z rzędu) odwołane. Krótki, lakoniczny telegram doniósł „Kamiński nie przybędzie, chory na głowę“. *ka.*

Z Brzozowa. Odbył się tu przed tygodniem bal kasynowy, który się powiódł należycie. Zaraz po nim nastąpił bal mieszczański przy nader licznym udziale gości. W sobotę odbyły się wybory do wydziału Sokoła i wieczornica. W niedzielę przedstawienie amatorskie w kasynie. Grano „Schadzkę“ i „Stryj przyjechał“ i dwa monologi. Dnia 13 bm. odbędzie się drugi bal kasynowy. Jak na Brzozów, karnawał dość urozmaicony.

Z sali sądowej.

Kraków, 9 lutego.

(*dł*) **Hr. Milewski przeciw Włodzimierskiej.** Dziś odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym karnym przed sekretarzem hr. Mieroszowskim rozprawa przeciw p. Włodzimierskiej, bawiącej obecnie w Nicei, wskutek skargi, wniesionej przeciw niej przez hr. Milewskiego o przekroczenie z § 488 u. k., t. j. o rozsiewanie fałszywych pogłosek, ubliżających czci. Na rozprawie, która się odbyła przy drzwiach zamkniętych, nie stanęły strony osobiście, tylko ich obrońcy, a mianowicie dr Gluziński, zastępujący hr. Milewskiego i p. dr Otto Frischauer z Wiednia, imieniem p. Włodzimierskiej. Sędzia po przeprowadzonej rozprawie uznał p. Włodzimierską winną przekroczenia z § 488 u. k. i skazał ją na *cztery tygodnie aresztu bez zamiany na grzywnę*. Dr Frischauer zgłosił zażalenie nieważności.

(*cz*) **Kolejarze między sobą.** P. Wiktor Bachowski, były podurzędnik kolejowy, a obecnie redaktor „Nowego Kolejarza“ w Krakowie podnosił w swem piśmie szereg zarzutów przeciw Stanisławowi Jarkowi, sekretarzowi szkoły przemysłowej we Lwowie b. urzędnikowi kol. a następnie redaktorowi czasopisma „Gazety kolejowej“ organu „Galicyjskiego stowarzyszenia kolejarzy“ „działającego w innym kierunku socyalnym i politycznym“ jak partya, do której należał p. Bachowski. W szeregu artykułów obrzucił Bachowski Jarka obelgami i zarzucił mu czyny niehonorowe, za co stawał dziś oskarżony przed sądem przysięgłych. Trybunałowi przewodniczył r. Błonarowicz.

Oskarżony chce przeprowadzić dowód prawdy ze świadków, którzy stwierdzą, że p. Jarek, jako członek Zarządu „Gal. Stow. Kolejarzy“ dzielił się razem z innymi w sposób nieprawidłowy dochodem, jaki przynosiły wycieczki, urządzane dla kolejarzy, jak owa sławna do Budapesztu, do Wiednia i t. p. zamiast obracać dochód na cele stowarzyszenia. Dalej prosi trybunału, aby zażądał aktów dyscyplinarnych dyrekcyi kolei państwow. we Lwowie, mocą których na wynik śledztwa wdrożonego przeciw Jarkowi dyrekcya Jarka zasuspendowała. Wreszcie przedkłada kilka artykułów z gazet „Naprzodu“ i „Głosu kolejarza“, które również stwierdzają słuszność jego zarzutów przeciw Jarkowi.

Trybunał po naradzie uchwalił zawezwać podanych przez p. Bachowskiego świadków i dlatego odroczył rozprawę. O wyniku tej rozprawy nie omieszkamy donieść.

P. Jarka zastępował adw. Dr. Peiper, a Bachowskiego Dr. Himmelblau.

Ruchawka
w Towarz. Wzajemnych ubezp. w Krakowie.

III.

Na takim, jak poprzednio zaznaczyłem, szczególnym podziale urzędników, najgorzej wychodzą sami urzędnicy: jasną bowiem jest rzeczą, że żadna, choćby najżywotniejsza sprawa, nie była i pewnie nie będzie nigdy poparta solidarnie przez ogół. Toteż choć w dobre chęci nie mam powodu wątpić, to jednak nie mogę sobie wyobrazić „solidarnych wszystkich urzędników floryanki“, każdy bowiem boi się nawet własnego cienia, (mógłbym tutaj przytoczyć wiele a nawet bardzo wiele przykładów!) Nieraz przy rozpoczętej jakiejkolwiek akcyi zdarza się, że słusznie niezadowoleni zbierają się w grupy i radzą po kątach. Gdy jednak przypadkiem dojdzie wieść o tem do uszów przełożonego, a nie daj Boże do Dyrekcyi, wtedy jak za dotknięciem różdżki czarnoksiężnika wszystko się zmienia nie do poznania. Niema wtedy już niezadowolonych; owszem wszyscy są zadowoleni, nawet bardzo.... W tym to właśnie okresie zaczyna się donoszenie przełożonym „cichcem“ o niekoleżeńskiem postępowaniu tego, który dał złemu początek (jest to, nawiasem mówiąc, bardzo dobry sposób do uzyskania zaufania przełożonego) przesadne opowiadania o jego „anarchistycznych“ zamiarach, podpisywanie ogólne, teraz nawet w całem tego słowa znaczeniu „solidarne“ podań do Dyrekcyi, że z niedawno co głoszonemi zasadami się nie solidaryzują owszem publicznie wyrażają dziękczynne hołdy ojcowskiej Dyrekcyi, przyrzekając w końcu gorliwą a sumienną pracą stać się godnymi zaufania, a bezwzględnem posłuszeństwem osłodzić przykrość, wyrządzoną Dyrekcyi przez „wyrodków“. Po takim cyrografie, „koledzy“ tego, którego przedtem uważali za swojego zbawcę, zaczynają b o j k o t o w a ć; nie uważają go wtedy za swego kolegę, żaden z takim w jednym pokoju pracować nie będzie, jednem słowem „izolują go“. Jakiż więc koniec czeka urzędnika, który szczerze i otwarcie postępował — nie podłymi argumentami — lecz w uczciwy sposób, dążył do tego, aby wypełniając swoje obowiązki, mógł mieć swoje prawa, i mógł otwarcie żądać tego, co mu się słusznie należy!!??......

IV.

Poprzednio wykazaliśmy zupełnie prawdziwy i istotny podział urzędników, ich stosunek między sobą, jak również stosunek urzędników do swych bezpośrednich przełożonych. Tutaj zająć się musimy, dla jasnego postawienia sprawy, zbadaniem stosunku, jaki zachodzi między przełożonymi bezpośrednimi a dyrekcyą względnie sekretarzem, który swym iście żydowskim sprytem całą władzę w swych rękach skupić potrafił.

Zanim jednak uderzymy w sedno sprawy, musimy koniecznie przyjrzeć się z bliska,

w jaki sposób bywają ludzie młodzi do asekuracyi przyjmowani i od kogo przyjęcie ich zależy. (c. d. n.).

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 10 lutego.

KALENDARZ.

Dziś we środę Scholastyki. — Jutro we czwartek Łucyana bisk. — Pojutrze w piątek Modesta męczennika.

Wschód słońca 10 b. m. o godz. 7 min. 23; zachód o godz. 5 min. 9; długość dnia godzin 9 min. 44.

Termometr wskazywał o g. 7 rano + 3° C.

Środa.

Teatr. W miejskim. „Syn nadnaturalny“ krotochwila w 3 akt. Grene-Daucourt'a i Vaucare'a.

Koncerty. W sali Sokoła koncert Stan. Barcewicza o godz. 8 wieczór.

Czwartek.

Teatr. W miejskim „Ludka“. krotochwila w 4 aktach P. Vebera.

W ludowym „Wycieczka za granicę“, kom w 1 akcie K. Zalewskiego. „Lorenzo i Jessyka“. kom w 1 akcie L. Kwiecińskiego i „Dzieci muzy“. kom. w 1 akcie Fr. Domnika.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra Żuławskiego pt. „Historya sztuki starożytnego Wschodu“ o godz. wpół do 8 wieczór.

Pierwsze wiadomości z pola walki rosyjsko-japońskiej przyniosły wczoraj Nowiny w specyalnym dodatku, który ukazał się w mieście o g. 2 po poł. Była to w Krakowie pierwsza wiadomość dziennikarska z pola walki.

Z teatru. Po wystawieniu głośnej komedyi Okt. Mirbeau: „Interes przedewszystkiem“ („Les affaires sont les affaires“) ukaże się na naszej scenie cztero-aktowy dramat Bayerlein'a: „Capstrzyk“ („Zapfenstreich“), oraz dra Jerzego Żuławskiego poemat dramatyczny: „Eros i Psyche“. Dekoratornia i kostiumernia teatru rozpoczęły już do tych sztuk przygotowania stosowne. Dyrekcya zamówiła także przekład głośnej sztuki Edw. Capus'a i Emanuela Arene'a: „Przeciwniczki“ („L'adversaire“).

Repertuar: Sobota „Interes przedewszystkiem“ i t. d.

Niedziela o godz. 3-ej „Kopciuszek“ widowisko fantast. w 8-miu obr. przerobił A. Walewski (ceny zwykłe) o godz. 7-ej „Interes przedewszystkiem“ i t. d.

Repertuar teatru ludowego. We czwartek, dnia 11 b. m. „Wycieczka za granicę“ kom. w 1 akcie Kaz. Zalewskiego „Lorenzo i Jessyka“, kom. w 1 akcie L. Kwiecińskiego i „Dzieci Muzy“, kom. w 1 akcie Fr. Domnika. W sobotę, dnia 13 b. m. „Porwanie Sabinek“, kom. w 4 aktach Schoenthana. W niedzielę, dnia 14 b. m. o godzinie 3., popołudniu: „Takich więcej“, kom. w 2., aktach W. Jul. Wdowiszewskiego i „Awantura przy ul Floryańskiej“, krotochwila w 2., odsłonach; o godzinie 7 wieczorem: „Porwanie Sabinek“. kom. w 4 aktach Schönthana.

Przypominamy, że dzisiaj odbędzie się w sali Sokoła koncert Barcewicza. Spodziewamy się, że publiczność wypełni salę Sokoła po brzegi, pomna, że Barcewicz jest wirtuozem, którego słyszeć warto.

Rząd rosyjski zawezwał telegraficznie swych poddanych obowiązanych do służby wojskowej a zamieszkałych w Krakowie, do stawienia się do czynnej służby. Wielu ros. studentów tut. uniwersytetu wyjechało do Rosyi.

Doskonałe informacye „Głosu Narodu“. Po upływie pół roku doniósł wczoraj „Głos Narodu“ swym cierpliwym czytelnikom, że wrychle odbędzie się sensacyjny proces o.... kradzieże kolejowe,... na kolei Północnej? o które oskarżeni są konduktorzy kolei... państwowych galicyjskich. Redakcya „Głosu Narodu“ miewa wizye w dziedzinie czwartego wymiaru kolejowego.

Redaktorom „Głosu narodu“ zdawało się widocznie, że dziennik ich wychodzi w Belgradzie albo w Salonikach. Ze względu bowiem na położenie geograficzne tych miast jest w istocie galicyjska kolej państwowa koleją północną.

Z „Harmonii“. Wydział Towarzystwa ukonstytuował się na posiedzeniu dnia 7 bm. jak następuje: Prezesem wybrano ponownie posła i radcę miejskiego p. Jana Kantego Federowicza — wiceprezesem dyrektora Kas. oszcz. p. Zygmunta Kowalskiego — sekretarzem rewidenta Dyrekcyi kolei p. Eugeniusza Mehoffera — skarbnikiem, kupca, Stanisława Karlińskiego (Sukiennice l. 28).

Do kom. gospodarczej wybrano pp. Antoniego Koziańskiego, Ludwika Górkę i Władysława Gałczyńskiego; do muzycznej pp. Jana N. Hocka, Stan. Warzeszkiewicza i Eug. Mehoffera; do funduszowej pp. Ludw. Gadulskiego, Konst. Chaszewskiego syndykiem wybrano mecenasa dr. Łucyana Służewskiego. Wydział tworzą dalej pp. Bartoszewicz Kaźm., Drozdowski Stan., Godzicki Jan, Górecki Józef, Górski Franc., dr. Gustawicz Bron,. Hordyński Stan., Jabłoński Józef, Klemensiewicz Edm., Kosobucki Piotr, Macharski Franc., Repetowski Piotr, Różycki Rola Mich., Satalecki Winc., Sierhiejewicz Feliks, Słotarski Ferd., Wajda Stan. Wiśniewski Józef.

Wkładki członków, naddatki wszelkie i zamówienia orkiestry przyjmuje skarbnik Tow. Sukiennice nr. sklepu 28, tamże i kalendarze adresowe, wydane na cel zakupna płaszczy dla orkiestry na składzie (cena 20 cnt.).

Pożegnanie. W pięknych salonach hotelu Bristol żegnali koledzy i przyjaciele wspólną ucztą starszego ko egę p. Aleksandra Filasiewicza, inżyniera kolejowego z okazyi przejścia tegoż w stały stan spoczynku. Kolega p. P...... rówieśnik lat dziecięcych, skreślił barwnym stylem cały żywot szanownego jubilata, podnosząc jego zasługi jako uczciwego urzędnika, dobrego Polaka a przedewszystkiem najzacniejszego kolegi. Nakoniec wspomniał z naciskiem, że nawet i teraźniejsza działalność i zapobiegliwość w propagandzie zupełnej wstrzemięźliwości od alkoholu, jest wynikiem jego cnót obywatelskich. Przy wesołych toastach, serdecznej pogadance urozmaicanej pięknym śpiewem pp. Z... i P.... mile zeszedł ten wieczór i na długo zapisał się w pamięci uczestników.

Wiec właścicieli realności odbył się w niedzielę w sali Rady miejskiej. Obrady zagaił adw. dr Karol Łepkowski, przewodniczącym wybrano p. Edm. Klemensiewicza. Dr Lipowski w obszernym referacie zdał sprawę z udziału swego w ankiecie, zwołanej przez rząd w sprawie reformy podatków domowo-czynszowych. Referent wykazał między innemi, że Kraków płaci horendalne sumy z podatku domowo-czynszowego.

Podatek ten wynosił przed sześciu laty 740.000 K; obecnie, mimo że liczba domów wzrosła zaledwie o 70, podatek wzrósł w dwójnasób i dochodzi do 1,431.000 K.

W dyskusyi zabrał głos prof. dr Górski, który w obszernej przemowie żądał między innemi, aby w Krakowie podniesiono kwotę, przeznaczoną na adaptacye i administracyę domów, a strącaną z dochodu brutto z 19 prc. na 30 prc.

W dalszym ciągu p. adw. dr Gross zaznacza, że w Krakowie faktycznie płacimy 100 prc. dodatku do państwowego podatku czynszowo-domowego łącznie z podatkiem wodociągowym. Żali się dalej na praktykę dzisiejszą, że nie uwzględnia się przy podatku domowo-czynszowym katastrof lub klęsk elementarnych.

P. A. Szczepański żądał, skoro zmiany ustawy spodziewać się nie można, przynajmniej sprawiedliwego stosowania ustawy. Dzisiejsza praktyka władzy podatkowej jest straszną i dlatego przeciw niej trzeba się bronić solidarnie i energicznie.

Dr Seinfeld powiada, że podatki u nas nie są podatkami, tylko istną kontrybucyą. Komisye podatkowe, które wszędzie zawiodły, są u nas klątwą. Wobec naszych komisyi obywatelskich tęsknią wszyscy za dawnymi urzędnikami.

Pos. Dr. Danielak wykazuje, że nigdzie w Austryi tyle krzywd podatkowych się nie dzieje, co w Galicyi, a krzywdzą lud zarówno ustawa, jak jej wykonawcy, którzy krzywdą ludu pragną zdobyć ordery. O ile wiadomo sam namiestnik nie lubi płacić podatków (wesołość), powinien więc czuwać nad sprawiedliwym wymiarem i należytem stosowaniem ustaw. Straszna jest praktyka na wsi. Wydział kraj. musiał niedawno przypominać wójtom, jak się mają zachowywać przy przeprowadzaniu egzekucyi, tak straszne pod tym względem działy się i dzieją nadużycia. Pos. Danielak przypomina swój wniosek, postawiony przez siebie w parlamencie, aby urzędnik podatkowy, który swą lekkomyślnością lub z umysłu wyrządza krzywdę podatnikowi, był pociągany do odpowiedzialności karnej. Pewni urzędnicy podatkowi, gdyby wiedzieli, że za niesprawiedliwość czeka ich kryminał, a nie order, byliby więcej ścisłymi. W końcu zauważył mówca, że p. Hábliński powinien był na to zgromadzenie przybyć i osobiście usłyszeć skargi i słuszne żądania obywateli.

Po przemówieniu p. Niemetza i posła Petelenza zgromadzeni przyjęli jednomyślnie rezolucyę p. A. Szczepańskiego, żeby w sprawie podatków działać solidarnie ze stowarzyszeniem opodatkowanych i rezolucyę dra Łepkowskiego.

Zagadkową kradzież w sądzie karnym popełnił wczoraj nieznany sprawca, a mianowicie jednemu z sędziów śledczych rozbił biurko, w którem znajdowały się jedynie akta. Sprawa ta budzi wielkie zaciekawienie w kołach interesowanych, ale szczegóły jej trzymane są w tajemnicy.

Aresztowanie szajki złodziei, którzy skradli przeszło 100.000 kor. W nocy z 29 na 30 sierpnia 1903 r. skradli nieznani sprawcy p. Dawidowi Franzosowi, właścicielowi dóbr mieszkającemu w Tarnopolu 18 sztuk papierów wartościowych węgierskiej renty państwowej po 500 K, 9 sztuk po 1000 K, 1 á 2000 K, 1 list zastawniczy gal. obligac. funduszu propinacyi á 2000 K, 3 listy kredytowe główn. galic. Tow. kredyt. ziemskiego á 2000 K, nadto różne weksle, papiery wartościowe i kosztowności, ogólnej wartości przeszło 100.000 K. Sprawcy

dokonali kradzieży w tak wyrafinowany sposób, że wszelki ślad za nimi zaginął. Dopiero w jakiś czas dowiedziała się tarnopolska policya, że złodzieje ci są żydami rosyjskimi, należącymi do międzynarodowej szajki złodziejskiej i że mieli wyjechać do Pragi. Rzeczywiście dochodzenie policyjne wykazało, że sprawcy tej kradzieży przyjechali do Pragi, gdzie zmieniwszy papiery wartościowe i weksle podzielili się łupem. Za nimi w pogoń udał się sierżant miejskiej policyi tarnopolskiej pan Franciszek Wilk, który dowiedziawszy się, że złodzieje ci będą powracać do Galicyi, czekał w Krakowie na ich powrót. I rzeczywiście wczoraj o $8^{1}/_{2}$ rano przyjechało dwóch z tych, którzy dokonali tej tak śmiałej kradzieży. — Na dworcu oczekiwał ich p. Wilk, który poznawszy ich z opisu, przyaresztował ich przy pomocy tutejszej policyi. Aresztowani nazywają się Samuel Schulz, lat 42, rodem z Siedmiogrodu, handlarz bydła i Saul Uscher Bass lat 38 rzekomy handlarz bydła. Obaj przyaresztowani są szykowni mężczyźni, bardzo elegancko ubrani. Przy rewizyi znaleziono u nich przeszło 7000 K, oraz różne kosztowności. Trzeci zaś uczestnik kradzieży, Nissen Tallamann przebywa obecnie na Węgrzech. Kilku żydków podejrzanych o współudział kradzieży aresztowano również w Stanisławowie. Śledztwo policyjne znajduje się w dalszym toku.

Zwłoki hr. Tyszkiewicza odnalezione. W Stanisławicach pod Cieszynem znaleziono zwłoki dra Tyszkiewicza, który w tajemniczy sposób 26 września 1903 zaginął. Wysłano komisyę sądową.

Telefonem i Telegrafem.

Odroczenie poboru do wojska w Austryi.

Wiedeń, 10 lutego. „Wiener Abendpost" donosi: Ze względu na dłuższe trwanie sesyi delegacyjnej zostało uniemożliwione podjęcie na czas czynności Rady państwa, aby umożliwić pobór rekrutów w zwykłym terminie, t. j. w marcu. Rząd postanowił więc odroczyć termin poboru rekrutów w b. r. o jeden miesiąc.

Wojna japońsko-rosyjska.

Formalne wypowiedzenie wojny.

Wiedeń, 10 lutego. Nadzwyczajne wydanie „N. fr. Presse" donosi z Berlina, że car wczoraj (wtorek) o godzinie 3 po południu wypowiedział Japonii wojnę.

Komunikat rządu rosyjskiego.

Rząd rosyjski wydał komunikat, typowy dla krętactwa rosyjskiej dyplomacyi.

Rosya zwala obłudnie winę na Japonię. Z wielką perfidyą głosi komunikat, że rząd rosyjski gotów był Japonii przyznać uprzywilejowane stanowisko na Korei.

Równocześnie Rosya obstawała na tem, aby zasady utrzymania niezawisłości i integralności Korei, zostały zagwarantowane, jakoteż, aby wolność żeglugi parowej przez cieśninę koreańską była również zastrzeżoną. W tym duchu wypracowany projekt niezadowolił rządu japońskiego, który w swoich ostatnich propozycyach nie tylko odrzucił przyjęcie tych warunków, które były gwarancyą niezawisłości Korei, ale równocześnie także naglił na to, aby projekt ten uzupełniony został postanowieniami, dotyczącemi Mandżuryi. Takie żądanie Japonii było naturalne niedopuszczalne. Kwestya stanowiska Rosya w Mandżuryi dotyczy przedewszystkiem Chin, następnie także innych mocarstw, które mają interesa handlowe w Chinach.

Rząd cesarski przytem oświadczył gotowość na czas trwania okupacyi w Mandżuryi zarówno uznać zwierzchnictwo Bogdyhana w Mandżuryi jakoteż przywileje, ustanowione na podstawie traktatów z Chinami. O tem zostały także rządy europejskie zawiadomione. Ze względu na to rząd cesarski polecił swojemu zastępcy w Tokio odpowiedź na ostatnią propozycyę w Japonii rządowi japońskiemu wręczyć a był wobec treści tej odpowiedzi uprawniony spodziewać się, że rząd w Tokio rozważy to i uzna szczerą i udowodnioną chęć pokojowego porozumienia z Japonią. Zamiast tego rząd japoński nie czekając wcale na odpowiedź, zerwał rokowania i stosunki dyplomatyczne z Rosyą. Rząd carski zrzucając całą odpowiedzialność za ewentualne skutki tego postąpienia na Japonię czekać będzie na rozwój wypadków i przy pierwszej konieczności poczyni stanowcze zarządzenia dla obrony swoich praw i interesów na dalekim Wschodzie.

(Obłuda tego komunikatu jest aż nazbyt widoczna! Przyp. Red.).

Zniszczenie statków rosyjskich.

Paryż, 10 lutego. Agencya Havasa donosi z Petersburga: Flota japońska, która ubiegłej nocy zaatakowała eskadrę rosyjską koło Port Arthur, liczyła 17 okrętów. Dwa rosyjskie pancerniki zostały mocno uszkodzone. Krążownik rosyjski „Pallada" zatonął. — **Twierdzą, że flota rosyjska w Porcie Arthura rychło zostanie zniszczoną.**

Usposobienie w Rosyi.

Petersburg, 10 lutego. Bal dworski odwołano. Popołudniu odbyło się nabożeństwo wobec całego dworu z prośbą o zwycięstwo.

Ludność jest już sfanatyzowana. Wojna uchodzi za **świętą**. W teatrach wszędzie publiczność żąda hymnu cesarskiego.

Petersburg, 9 lutego. Miejska Duma poleciła deputacyi wysłanie adresu hołdowniczego carowi z okazyi zerwania stosunków dyplomatycznych przez Japonię. Teatr był wczoraj miejscem owacyi ze strony publiczności. Publiczność kazała trzy razy grać hymn narodowy. Po odegraniu hymnu publiczność wznosiła okrzyki „hurra".

Petersburg, 9 lutego. Minister spraw zagranicznych wręczył carowi telegraficznie otrzymaną uchwałę gubernii jarosławskiej, wyrażającą carowi zapał ludności z okazyi zerwania stosunków z Japonią. Car podziękował serdecznie za te wyrazy zapału i powiedział, że wszyscy prawdziwi Rosyanie dzisiaj tak czują. Minister kolei zarządził, aby ruch pociągów pośpiesznych pomiędzy Irkuckiem a Mandżuryą był wstrzymany z Mandżuryi z dniem 17 z Irkucka z dniem 25 lutego.

Przygotowania Rosyi.

Londyn, 10 lutego. Rosya wszystkimi pociągami śle wojsko i prowianty do Mandżuryi.

Komendantem wojsk lądowych jest generał Puzyrewski.

W Paryżu stara się Rosya o **pożyczkę miliarda rubli**.

Ruchy floty japońskiej,

Nowy Jork, 9 lutego. Biuro Reutera donosi, że sekretarz państwa otrzymał od amerykańskiego attache wojskowego depeszę z Tokio, że jedna dywizya floty japońskiej opuściła wody japońskie i udaje się do Czemulpo. (Czemulpo leży w pobliżu Seul, stolicy Korei, na drodze do portu Artura. — Owa dywizya nie płynęła jednak do Czemulpo, ale przed Port Artura, gdzie stoczyła pierwszą potyczkę z eskadrą rosyjską).

Stanowisko rządu japońskiego.

Londyn, 9 lutego. Biuro Reutera donosi ze źródła urzędowego japońskiego: Japoński poseł w Petersburgu, Kurino, w myśl udzielonych mu instrukcyi, wręczył d. 5 lutego rosyjskiemu ministrowi spraw zagr., hr. Lambsdorffowi, następującą notę: Ponieważ niezawisłość i terytoryalną nienaruszalność Korei uważa rząd japoński jako absolutną podstawę dla spokoju i bezpieczeństwa własnego kraju, nie może rząd japoński przyglądać się z obojętnością postępowaniu, zmierzającemu do uczynienia położenia na Korei niepewnem. Rząd rosyjski, przez niemożliwe do przyjęcia zmiany odrzucił jedne po drugich propozycye Japonii w kwestyi koreańskiej, których przyjęcie Japonia uważała za absolutnie nieodzowne dla niezawisłości i terytoryalnej integralności Korei, oraz dla zabezpieczenia interesów Japonii na półwyspie.

To stanowisko rządu rosyjskiego było połączone z odmową przyjęcia zobowiązania w sprawie uznania terytoryalnej integralności Mandżuryi, która była poważnie zagrożoną. Okupacya tej prowincyi ze strony Rosyi wbrew znanym traktatom z Chinami i wbrew kilkakrotnie dawanym, innym interesowanym mocarstwom, zapewnieniom, zmusiła rząd japoński poważnie nad tem się zastanowić, jakich środków należy użyć do samoobrony wobec chwiejności Rosyi przy poprzednich rokowaniach, do czego nie było najmniejszego ważnego powodu i wobec ruchliwej działalności Rosyi na polu armii lądowej i marynarki, które to fakty trudno pogodzić z pokojowymi celami" i t. d.

Wreszcie oświadczył poseł japoński, że dalsze rokowania były bezcelowe i dlatego Japonia je zrywa.

Chiny.

Londyn, 10 lutego. Dwór chiński zamierza opuścić Pekin. Chiny wobec wojny zachowują oficyalnie neutralność. Jak słychać, Anglia, rzekomo na cele obrony granic, przysyła Chinom 3 miliony rubli.

Stanowisko Anglii.

Paryż, 10 lutego. „Temps" przynosi wiadomość z Londynu, jak się zdaje z urzędowego źródła, że rząd angielski zdecydowany jest, odpowiednio do swych zapewnień, przestrzegać zupełnej neutralności. Tak więc wojna będzie zlokalizowaną.

Na wczorajszej angielskiej Radzie gabinetowej Lansdowne rzekł dosłownie: Mam pewność, że obecnie nie jest możliwą żadna interwencya, albowiem jej Japonia nie przyjmie, a skoro raz już pierwsze kroki wojenne poczyniono, nie pozostaje nic innego, jak oczekiwać dalszego biegu wypadków.

Niemcy wysługują się Rosyi.

Wiedeń, 10 lutego. Rosya wysłała już znaczną część załóg zachodnich, od granic Niemiec i Austryi, do Azyi. W sferach dyplomatycznych panuje przekonanie, że istnieją tajne umowy z Austryą a zwłaszcza z Niemcami, które sięgają daleko i pozwalają Rosyi na zupełną swobodę ruchów. Podejrzenia dyplomacyi idą w tym kierunku, że Niemcy oferowały Rosyi gwarancyę za utrzymanie w każdym razie spokoju w jej krajach zachodnich.

Rząd niemiecki wydał dziennikom niemieckim hasło, aby pisały jak najprzychylniej dla Rosyi.

Nieszczęśliwa staruszka
licząca przeszło 70 lat, wyniszczona 11-letnią chorobą córki a nie mająca żadnej pensyi po mężu nauczycielu ludowym emigrancie, wnosi błagalną prośbę do serc litością zdjętych. Już 3 lata mało opuszczam łoże boleści, a od 4 miesięcy leżę chora jak Łazarz bez opieki i pomocy, a często nie staje mi na jednorazowy posiłek i opłacenie kącika ubogiego. Błagam przeto ze łzami litościwe serca o jakiekolwiek choćby najmniejsze wsparcie, a ja przy każdej modlitwie gorące modły słać będę do Stwórcy o zdrowie i błogosławieństwo dla Wielmożnych Dobrodziei. 141
Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowin“.

ZMIANA LOKALU.

Renomowany Zakład Krawiecki

pod firmą

Antoni Zaremba

przeniesiony został

na ul. Sławkowską l. 8, róg ul. św. Tomasza

(vis à vis Saskiego i Grand hotelu).

Zakład obecnie rozszerzony i urządzony na europejską stopę, może zadowolnić najwybredniejsze wymagania, wykonanie bowiem opiera się na paryskich i angielsk. żurnalach w każdym sezonie i daje gwarancyę, że P. T. Publiczność rozsmakowana nawet na zagranicznych wzorach, już po pierwszej próbie wyrazi niewątpliwie Zakładowi niekłamane uznanie

Na składzie wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych.

Polecając się łaskaw. względom P. T. Publiczności, zostaję

z wysokiem poważaniem

Antoni Zaremba.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Ludwik Szczepański. Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie. Basztowa, Hotel centralny. Telefon Nr. 510